Nr. 581 — **Kraków, Wtorek 11 Grudnia 1917.** — **Rok XXXVI.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	68 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.424.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Koalicya a rokowania o zawieszenie broni.

(Telefonem).

Berlin, 11 grudnia.

»Lok. Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

Tutejsza ambasada rosyjska zawiadomiła rząd rosyjski, że **sprzymierzeni nie mogą wziąć udziału w rokowaniach o zawieszenie broni**, gdyż zostali do udziału w tych rokowaniach zapóźno zaproszeni.

Osoby, zbliżone do Lenina zapewniają, że w najbliższym czasie zwołana będzie konstytuanta, która poweźmie **ostateczną decyzyę w sprawie zawieszenia broni.**

Berlin, 11 grudnia.

»Lok. Anzeiger« donosi ze Sztokholmu: Z Petersburga donoszą:

Rządzące obecnie w Rosyi sfery **pragną uniknąć zerwania stosunków ze sprzymierzonymi w sprawie pokoju**, pragną raczej nakłonić sprzymierzonych do udziału w rokowaniach pokojowych. Trocki usiłował za pomocą Francyi uzyskać wpływ na Anglię.

We czwartek odbyła się w Petersburgu konferencya ambasadorów koalicyi. Na naradzie tej omawiano wyniki konferencyi paryskiej. Mocarstwa zachodnie uchwaliły na tej konferencyi **nie zrywać na razie stosunków z Rosyą, lecz uczestniczyć w rokowaniach pokojowych, jeżeli konstytuanta wdrożoną przez rząd obecny akcyę pokojową będzie dalej prowadzić.**

W każdym razie postanowiono na razie **zaniechać represyi wobec Rosyi**. O uchwałach tych zawiadomił ambasador francuski prasę rosyjską, zapewniając zarazem, że **Francya gotowa jest do rokowań pokojowych na podstawach, zgodnych z powagą i interesami Francyi.**

Po otrzymaniu tych wiadomości T r o c k i wezwał ponownie sprzymierzonych do uczestniczenia w rokowaniach pokojowych.

Nowa nota Trockiego do koalicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Hagi: Z Petersburga donoszą:

T r o c k i wysłał do wszystkich zastępców koalicyi nową notę, w której wzywa ich, aby oświadczyli ostatecznie, czy chcą wziąć udział w rokowaniach o zawieszenie broni.

Wrazie gdyby mocarstwa koalicyjne udzielić miały odpowiedzi odmownej prosi Trocki o wymienienie celów, dla których uważają dalszą wojnę za konieczną.

Socyaliści i chłopi przeciw akcyi bolszewików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 11 grudnia.

Reuter donosi z Petersburga:

Centralne wydziały większej części stronnictw socyalistycznych oraz kierujący wydział delegatów chłopskich ogłaszają manifest, zwracający się do obywateli z przedstawieniem konieczności **natychmiastowego powszechnego pokoju i potępiający ostro usiłowania bolszewików** osiągnięcia odrębnego rozejmu.

Tajne posiedzenie parlamentu francuskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina: »Voss. Ztg.« donosi z Genewy:

»Le Pays« donosi, że C l e m e n c e a u zaproponuje w najbliższych dniach zwołanie Izby francuskiej na tajne posiedzenie, celem omówienia sytuacyi politycznej i wojskowej, wykonanej wskutek obecnego stanowiska Rosyi.

Nowe oświadczenie papieża w sprawie pokoju.

(Telefonem).

Berlin, 11 grudnia.

»Voss. Ztg.« donosi z Genewy:

W kołach, zbliżonych do Watykanu, zapewniają, że papież wygłosi dnia 23 b. m. z okazyi przyjęcia kardynałów **doniosłe oświadczenie w sprawie pokoju.**

Bliski pokój.

Lugano, 11 grudnia.

Wedle wiadomości z Paryża, oświadczył Wilson wobec osób zaufanych, że Stany Zjednoczone wezmą udział w najbliższej konferencyi koalicyi, ażeby omówić położenie, wytworzone przez ostatnie wypadki w Rosyi.

Skutkiem tych wypadków **stał się pokój bliskim, o ile Niemcy go chcą.** Ameryka niema powodu uczestniczyć w rokowaniach o zawieszenie broni. **Pokój może przyjść do skutku w ciągu kilku miesięcy.**

Sprawa zagranicznych pożyczek rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 11 grudnia.

Pet. Ag. Tel. donosi: N i e n a s t ą p i ł o ogłoszenie nieważności zagranicznych pożyczek dekretem rządowym. Chodziło tylko wyłącznie o artykuł organu bolszewickiego »Prawda«.

Aresztowanie Anglików.

Kopenhaga, 11 grudnia.

Jak donosi »Prawda«, **rozkazał Trocki uwięzić angielską misyę i załogi angielskich łodzi podwodnych w Sweaborgu**, zarzucając im popieranie przeciwników rewolucyi. Ambasador angielski zażądał natychmiastowego wypuszczenia na wolność uwięzionych, ale Trocki odmówił.

Niezawisłość Baszkirów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haparanda, 11 grudnia.

Jak podaje »Prawda«, okręg baszkirski z guberniami: Orenburg, Ufa, Perm, Samara, **uchwalił ogłosić swą niezawisłość.**

Ewakuacya Lombardyi.

Genewa, 11 grudnia.

Wedle prywatnych wiadomości z Rzymu, **rząd włoski zarządził ewakuacyę wszystkich miejscowości Włoch północnych aż po Medyolan.** Uchodźców wywieziono osobnymi pociągami do Włoch południowych, gdyż Włochy środkowe są już przepełnione.

Akcya koalicyi na Adryatyku.

Lugano, 11 grudnia.

»Eclair« (Paryż) wyraża nadzieję, że przyjdzie do skutku wspólna **akcya flot koalicyi na górnym Adryatyku.** Chodzi o atak na ważne miejscowości na wybrzeżu austryacko-węgierskiem, do czego atoli potrzeba nietylko floty, lecz także wojska lądowego.

Mowa Lloyd George'a.

Amsterdam, 11 grudnia.

Donoszą tu z Londynu:

Koła polityczne z największem napięciem czekają na mowę Lloyd George'a **o celach wojennych koalicyi**, gdyż poda ona wyniki konferencyi paryskiej.

Abdykacya króla rumuńskiego.

Frankfurt, 11 grudnia.

»Frankfurter Ztg.« donosi:

Wedle wiadomości z Bukaresztu, przywódcy rumuńskiego stronnictwa konserwatywnego, przebywający w Bukareszcie, przy współudziale kilku liberałów, naradzają się nad sposobami **wyratowania Rumunii z groźnej katastrofy.** Podobno przywódca konserwatystów Piotr Carp porozumiewa się już z mocarstwami centralnemi. Podług jego wersyi, **plan ratowania Rumunii polega na abdykacyi króla rumuńskiego na rzecz jego syna.**

Zwrot w sprawie polskiej.

»Oesterreichische Morgenzeitung« donosi z Wiednia:

W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymuje się od kilku dni pogłoska, że w sprawie polskiej zapadły nowe decyzye. Według nich planowane jest nie unia personalna, **lecz realna**, przyczem **Galicya ma pozostać przy Austryi.**

Galicya ma **być jednak podzielona** i ma być **utworzony nowy kraj koronny »Galicya wschodnia« ze względu na tamtejszą ukraińską większość.**

(Informacyę tę podajemy z zastrzeżeniem, przypominając, że korespondent nasz wiedeński wiadomość na ten temat podał dzisiaj w innej formie i treści. Przyp. red.).

Żądania żydów w Austryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 grudnia.

»Wiener Politische Rundschau« donosi 7 grudnia:

Poseł dr. S t r a u c h e r, prezydent centralnego komitetu syonistów galicyjskich Adolf S t a n d i prezes żydowskiego narodowego zjednoczenia inż. Robert S t r i c k e r, zostali przyjęci przez prezydenta ministrów dra Seidlera. Panowie ci w dłuższych wywodach streścili życzenia narodowo usposobionych żydów w Austryi i w szczególności wystosowali do rządu żądanie, by przy nowem uregulowaniu stosunków austryackich przedstawicielstwu narodowo zorganizowanego żydowstwa zapewniono odpowiedni wpływ.

Prezydent ministrów oświadczył, że zachowanie się żydów w Austryi w czasie wojny zasługuje na pełną i nieograniczoną pochwałę i że niebawem przedstawicielstwom narodowo zorganizowanego żydowstwa da możność przedłożenia i uzasadnienia w odpowiedni sposób ich żądań, dla których okazuje jak największe zainteresowanie.

O powrót obywateli austryackich, węgierskich i rumuńskich.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 grudnia.

»Polit. Corresp.« donosi:

Rząd austro-węgierski zawarł z rządem rumuńskim układ, w myśl którego powrócić mogą do swej ojczyzny następujący obywatele austryaccy, węgierscy, względnie rumuńscy: 1) Kobiety. 2) Mężczyźni poniżej 17 lat życia lub powyżej 50, 3) Mężczyźni między 17 a 50 rokiem życia, o ile są niezdolni do służby wojskowej. 4) Księża. 5) Lekarze.

Nagonka przeciw socyalistom włoskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 11 grudnia.

Władze zarządziły rewizye w lokalu partyi socyalistycznej w Medyolanie. Aresztowano sekretarza partyi F o r t i c i a r i e g o.

Awans komendanta polskiego korpusu posiłkowego.

Koresp. »N. Reformy«.

— 8 grudnia.

Dzisiejszy urzędowy „Dziennik Rozporządzeń" przyniósł awans komendanta Polskiego Korpusu Posiłkowego, pułk. Zygmunta Zielińskiego na generał-majora.

Zaszczytne to wyróżnienie jednego z najstarszych oficerów Legionowych serdecznem echem odezwać się musi u tych wszystkich rodaków w obu zaborach Polski, którzy mieli sposobność bądź sami poznać czcigodnego wodza oddziałów polskich, bądź znają go doskonale z opowieści i legend żołnierzyków z pod jego znaku, kochających go serdeczną rycerzy miłością.

Uciecha z awansu w szeregach żołnierskich nie ma równej sobie, gdyż nie znajdziesz tam nikogo naprawdę bardziej umiłowanego i nikogo bardziej na awans zasługującego, ścichły zwykłe ludzkie zawiści i porównania, nie odezwał się nikt z głosem sceptycznym, ni grymas na twarzy zagościł, bo to... dziadek kochany generałem został!

Jeżeli ktoś w rycerskiej gromadzie jest nie dość kontent z awansu, szukać go należy na najwyższym posterunku Legionów, sam bowiem pan generał osowiał jakoś i najzaufańszym towarzyszom broni spowiada się z żalu, że to właśnie teraz mu zaszczyt przypadł, gdy o tylu dzielnych wyszczerbił się hufiec waleczny, gdy chciałby w skromnej do końca pozostać roli.

Tasama, niczem nieuszczuplona skromność spartańska, która w groźny czas trwania zwycięskiego na wyżach karpackich kazała mu często innych ukazywać w świetle i blasku zasług własnych, odmierzająca skwapliwie sprawiedliwość cnocie bojowej każdego oficera i najbardziej szarego żołnierza, usuwając zarazem w cień najdalszy podstawowy tych cnót i zalet żołnierskich warunek: hart, męstwo, waleczność, zwycięski upór i kochające, rozumne serce samego komendanta.

Bezstronny dziejopis walk naszych w Karpatach i niezłomnego trwania przy sztandarze potrafi niewątpliwie wydobyć z pod pyłu świadomych niedomówień, lub złośliwych zarzutów, ile cnót bojowych i gorącego ukochania sprawy dał młodemu wojsku nieustępliwy generał Zieliński.

Uporna logika faktów powierzyła mu podczas katastrofy okręt tonący, ujął rychło za ster ze świadomością wagi swego posterunku i odpowiedzialności wobec współczesnych i potomnych, słabe na pozór dłonie stalową mocą zniewalały do posłuchu i tak rozumnie wśród raf podwodnych i mielizn lawirowały, że choć uszczuplony dopłynął statek narodowej ofiary i obowiązku do lądu, gdy zdala jaśnieć zaczęły proporce do życia budzącego się państwa polskiego. Wśród zasług wszelakich pełnego trudu życia generała będzie to trud największy, będzie wspomnienie czynu, który, gdyby nie istniał, ze wstydem stanąćby przyszło przed obliczem surowej historyi.

Po stu blisko latach przerwy na widownię polskich działań bojowych wstępuje znów polski generał, towarzyszy mu karny posłuch oddanego duszą całą żołnierstwa, a wesprze go niewątpliwie obywatelska ufność i uznanie świadomego swej roli i obowiązków społeczeństwa polskiego.

Generał Zieliński wyruszył z Legionami w Karpaty, jako komendant 2 p. p., na czele tego wypróbowanego oddziału pozostał przez cały czas kampanii karpackiej, odchodząc ciężko chory po bitwie pod Bortnikami na krótki wypoczynek do domu.

W czasie kampanii besarabskiej dowodził 2 brygadą, z kolei organizował uzupełnienia i szkolnictwo pozafrontowe. W pierwszym okresie dywizyjnym objął komendę 3 brygady w Baranowiczach, a po powołaniu eksc. Szeptyckiego na stanowisko gen.-gubernatora, generał Zieliński został zamianowany dowódcą legionistów.

Szerokim sferom Krakowa gen. Z. jest znany z czasów przedwojennych, jako komendant pułku, kursów dla analfabetów wojskowych i pierwszy instruktor drużyn polowych Sokoła.

J.

Z Wiednia.

(„Miasto nędzy". — Szalone spekulacye w złocie. — Zgon „melanżu". — Przesilenie księgarskie. — Odznaczenie polskiego dramaturga).

W niezwykle szczery sposób scharakteryzował obecną fizyognomię miasta Wiednia poseł Kunschak na niedawno odbytem zgromadzeniu robotników chrześciańsko-socyalnych. „Wiedeń — rzekł — za czasów Luegera piękne i wesołe miasto, stał się teraz miastem nędzy w dosłownem znaczeniu. To się pokazuje nawet w zewnętrznym wyglądzie stolicy. Ulice z zaniedbanym brukiem znajdują się w okropnym stanie, komunikacya tramwajami jest niżej krytyki, wagony kolei miejskiej od miesięcy nieczyszczone, oświetlenie coraz gorsze. Ale dla małej garstki wyzyskiwaczy wojennych jest Wiedeń jeszcze zawsze bogatem miastem. Teatry, variétés, słowem wszystkie lokale zabawowe robią takie interesy, jak nigdy jeszcze, a na wystawach wielkich magazynów mody widać toalety po bajecznych cenach. Za to w sprawozdaniach z sal sądowych ciągle czytać można procesy lichwiarzy, głównie żydów z Galicyi. Świeżo wojenny urząd przeciw lichwie postawił w stan oskarżenia żydówkę Julię Wiener za sprzedaż surogatu kawy, składającego się z cykoryi, odpadków od czyszczenia kawy, ziarnek różnych chwastów, oraz zwykłych śmieci. Kilo tej substancyi kosztowało 12 K, a obrót półroczny objął kwotę około 200.000 K. Świeżo również policya wiedeńska otwarcie wyznała, że galicyjski uchodźca Jakób Rabinowicz, który w roku 1914 przybył do Wiednia z majątkiem 200 K, za rok 1916 otrzymał przypisu w podatku wojennym 615.000 K. Razem z podatkiem osobisto-dochodowym cała suma podatkowa tego magnata wyniesie 1 milion."

Ów Rabinowicz, o którego rzekomo galicyjskiem pochodzeniu wiedeńskie dzienniki zresztą nic nie piszą, został teraz aresztowany za spekulacyę bardzo charakterystyczną dla czasów wojennych. Policya przyłapała przed mieszkaniem Rabinowicza jego kantorzystę ładującego na fiakra 10 worków z 50 kg czystego [illegible] dla fabryki towarów srebrnych. Obudziło się podejrzenie, że chodzi tu o oszustwo podatkowe, gdyż dnia poprzedniego egzekutorzy podatkowi prócz 97.000 koron papierowych nie znaleźli żadnego majątku. Dopiero później przy szczegółowem badaniu znaleziono u Rabinowicza jeszcze 521 kg srebra, oraz mnóstwo monet srebrnych i niklowych różnej waluty. Ostatecznie aresztowano Rabinowicza pod zarzutem, że w niewyjaśniony jeszcze sposób ukrył 698 gramów srebra wartości 19.000 K. Ale Rabinowicz operował głównie w złocie, które wykupywał od uchodźców i sprzedawał do fabryk, wywołując przez to wielką drożyznę złota. W jakich rozmiarach operował był Rabinowicz, pokazuje się stąd, że po jego uwięzieniu sekretarz generalny Banku austro-węgierskiego, Schmid, na posiedzeniu rady tego Banku w Budapeszcie, mógł stwierdzić, że od chwili unieszkodliwienia Rabinowicza cena czystego złota spadła w Wiedniu z 21.000 K na 15.000 K za kilogram.

Ogólną żałobą okrył się teraz bywalcy kawiarniani, gdyż główna atrakcya kawiarni, tak zwany »melanż«, czyli biała kawa, należy już od piątku do przeszłości. Wskutek braku paszy w Dolnej Austryi, namiestnictwo wydało zakaz podawania mleka i napojów mlecznych w kawiarniach, cukierniach i t. p. lokalach. Wyjątek stanowią tylko kawiarnie ludowe, którym namiestnictwo może pozwolić na podawanie napojów z mlekiem do wpół do 9 rano i między 12 a 1 w południe, a więc w czasie, kiedy kawa oczywiście służy ubogiej ludności jako ważna część wyżywienia. Atoli i w tych lokalach nie wolno podawać mleka, ani też wynosić kawy na ulicę. Zaoszczędzić się ma przez ten zakaz przeszło 6.000 litrów mleka dziennie na wyżywienie dzieci. Dowcipnisie redakcyjni oczywi-

Z wycieczki dziennikarskiej na front zachodni.

(Zob. »N. Ref.« Nr. 579).

II.

»Die Mitnahme von Schriftstücken, Drucksachen u. s. w. über die Grenze ist verboten«. Był szary zmrok w sobotę, 17 listopada, kiedy z bólem serca oddawałem figlarnej panience — surogatowi pakiera w Boguminie — wszystką papierową część mego podróżnego ja i — przekroczyłem granicę niemiecką.

— Wir werden hungern!«

Taki okrzyk, pełen przerażenia, wydarł się z ust mego towarzysza na wieść, że mamy na jakiejś śląskiej stacyjce, opodal Kłodnicy, wiele godzin przepędzić a do Berlina przybędziemy z półdniowem opóźnieniem. Czekać musieliśmy bowiem na Węgrów, których pociąg uległ po drodze wykolejeniu. Towarzyszem moim, wysłanym z Bogumina na powitanie gości z Węgier i Galicyi, był redaktor »Vossische Zeitung«, Ludwik Rotheit, znany publicysta, którego talenty towarzyskie i znajomość języka polskiego jest tak bardzo sympatyczną, jak bardzo — niesympatyczne są jego artykuły wstępne o sprawie polskiej. Przerażenie red. Rotheita było uzasadnione. Znaleść się dziś bowiem w Niemczech bez podróżnej karty chlebowej i mięsnej, znaczy narazić się na śmierć głodową, chyba, że komuś wystarczy napój o dwoistej, mało określonej barwie, który, gdy jest czerwony, nazywa się herbatą, gdy zaś przybiera odcień rudawy, zwie się — czarną kawą.

Na szczęście Węgrzy przybyli nam z odsieczą. »Magyarember« okazał się praktyczniejszym niż my, i przywiózł w swym wozie sypialnym na wszelki wypadek tajne magazyny z żywnością, nieprzejrzaną ilość słoniny, wianków salami i białego pieczywa. I nieraz potem zdarzyło się, że wpośród dostojnych ekscelencyj, zagryzających grzecznie kromeczki ciemnego chleba wojennego, ujrzałeś przy kolacyi gościa węgierskiego, który ukradkiem białą bułeczkę z kieszonki fraka wydobywał.

Kapiąca od złoceń sala cesarska hotelu »Adlon« gorzała już od wielu godzin łuną świateł i zasiadł do stołów rząd wytworny gorsów przedwojennych: »Tout Berlin« reprezentacyjny, gdy wprost z dworca weszliśmy na salę, w której reszta uczestników zjazdu była już od dawna przedmiotem mów powitalnych i toastów, zajęta spożywaniem między innemi owych dwu rogaczy, które zarząd miasta ofiarował gościom austro-węgierskim na pierwszą kolacyę. Spieszyć się zaś trzeba było bardzo, jako że wkrótce wybić miała godzina policyjna, której zmienić nawet tyle tuzinów wysokich dygnitarzy nie było w stanie. Zaczem jeden z prezesów komitetu wygłosił grzeczną, starannie umotywowaną owacyę do obecnego na sali pana prezydenta policyi: że sytuacya jest wyjątkowa, że przecież Węgrzy muszą zjeść kolacyę, że pociąg się wykoleił, niech tedy pan prezydent łaskawie uwzględnić raczy. Rozważywszy i uznawszy słuszność przytoczonych argumentów, zezwolił wreszcie pan prezydent zebranym dygnitarzom na pozostanie przez godzinę dłużej w sali hotelu Adlon, a eksc. von K u e h l m a n n mógł spokojnie wygłosić drugą część swej mowy powitalnej.

»Śliczny chłopiec« — zawyrokowałyby niechybnie panie, ujrzawszy smętne, rozmarzone oczy, kobiecą gładkość cery i rasowy profil sekretarza stanu, do którego dziś tak wiele przykładają w Niemczech nadziei. Niejeden arandżer balowy mógłby mu dystynkcyi w noszeniu fraka pozazdrościć, tak, jak z drugiej strony góruje on nad rzeszą dyplomatów państw środkowych doskonałą znajomością świata politycznego ententy. Rzekłbyś, że ma nie wiele ponad lat trzydzieści, w rzeczywistości liczy ich nieco więcej. Metternich w tym samym wieku był równie zabójczo przystojnym i tyleż, co Kuehlmann miał kart niezapisanych w swej biografii. Za to hr. W e s t a r p, znany przywódca konserwatystów, rozmawiający z prezydentem L o e w i t z e m na kozetce opodal, będzie kiedyś doskonałym konterfektem Bismarcka. Skoro wyłysieje. Na razie przypomina go żywo całym swym »habitusem«, oraz — tem wszystkiem, co mówi w Reichstagu o sprawie polskiej.

Zresztą przewija się przez kolumnadę sali cesarskiej nieprzejrzana, a dostojna ciżba osobistości, każde prawie z zasłyszanych nazwisk, znane nam z dziejów wojny, a order »pour le mérite«, to dekoracya, co chwilą spotykana. — Ów sympatyczny pan z wytworną siwizną, o zdrowej, różowej twarzy i oczach, jak czarne szpilki, jest ambasadorem austro-węgierskim ks. H o h e n l o h e S c h i l l i n g f ü r s t. — Ten znów mąż okrągły, dokładnie ogolony, o charakterystycznej masce aktorskiej, to von R a d o w i t z, a rozmawia właśnie z węgierskim Adamem Krechowieckim — hofratem Marcusem. Ale brak już czasu na dalsze obserwacye, bo wkrótce skończy się uroczyste »Festessen«, a zresztą nie ma się co spieszyć, skoro dalsze wysokie znajomości czynić będziemy nieraz jeszcze w ciągu dni następnych.

Tymczasem jaki taki uczestnik wycieczki, gdzieś z Berna lub Gracu przybyły, nie bez świętej ekstazy patrzy na apartamenty, przeznaczone nam w hotelu Adlon. I wchodzi do numeru z uszanowaniem, niemal na czworakach.

Hotel Adlon jest istotnie pałacem luksusowym, a przypomina najwytworniejsze oberże kontynentu, jak np. »Hotel de Paris« w Monte Carlo, czy »Hotel Palace« w Brukseli. Króle i rody panujące bywały tu przed wojną codziennymi gośćmi, a na kartach historyi wojny obecnej będzie nieraz wymieniany, bo wśród kwiatów i dywanów jego hali westybulowej gromadzą się pierwsze firmy dyplomatyczne. Książę Bülow mieszka tu stale i ma w »Adlonie« »pied à terre« swych wysokich zamierzeń na przyszłość, które daremnie odgadnąćby chcieli reporterzy berlińscy. Cichutkim, seledynowo oświeconym liftem, pojechał właśnie książę Bülow do swych apartamentów, więc i my zróbmy to samo.

Za chwilę siedzę przy pysznem empirowem biurku z mahoniu, nie mogę darować tapicerowi, że zeszpecił brokatowe żółte portyery pospolitym oleodrukiem i przeglądam pocztę, która już czeka na każdego z 40 uczestników wycieczki. Poczta jest wcale obfita: magistrat miasta Berlina przesyła na upominku album widoków stolicy. »Reichsverband der deutschen Presse« zaprasza nas na uroczyste posiedzenie do sali hebanowej w »Rheingoldzie«, a list ostatni zawiera treść następującą: »Kanclerz Rzeszy ma zaszczyt prosić W. Pana, aby zechciał we wtorek dnia 20 listopada wieczór u niego przepędzić«. (Frak, godzina 9.30, po kolacyi).

Radca komercyonalny Stiefel, który sąsiednio obok mnie apartament zajmuje, a posiada w ojczyźnie swej w Libercu własny dziennik, własną drukarnię, własną litografię i własną mleczarnię — w tym dniu nie spał wcale. Raz dlatego, ażeby się nie spóźnić na wtorkową recepcyę, powtóre, żeby skoro świt, zatelegrafować [illegible] tekst zaproszenia do wszystkich swoich instytucyi.

Stanisław Wasylewski.

ś[illegible]e poczuli się w obowiązku pożegnać melanż melancholijnemi elegiami, w których jednak dominował p[illegible], że właściwy melanż zginął już oddawna. [illegible]go następca, melanż wojenny, był już tak niesmaczny, że dawał jak najgorsze wyobrażenie o — krowach.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia najbardziej poszukiwanym artykułem są książki, choćby dlatego, że jest to bogdaj jedyny artykuł, który nie podrożał w tej mierze, jak inne ulubione podarki świąteczne. — Dzienniki wiedeńskie z tej okazyi potwierdzają to, co zresztą się wszędzie objawiło, że zainteresowanie dla literatury wojennej zupełnie wygasło. Nawet tanie, jednomarkowe wydawnictwa wojenne, któremi Niemcy zalewały Wiedeń i inne także niemieckie miasta Austryi, dziś już nikogo nie pociągają. Atoli mimo aktualności pokoju, także pacyfistyczna literatura nie znajduje zbytu i kto w księgarni pyta o książkę na ten temat, jest przedmiotem nawpół litościwego zaciekawienia. Szeroka publiczność kupuje natomiast chętnie powieści zarówno nowe, jak stare. Zresztą wskutek braku papieru, zagraża ruchowi wydawniczemu poważne przesilenie. Dotknęło już ono książek szkolnych i dziś jest w Wiedniu, tak samo jak w Galicyi, wiele szkół średnich, w których kilku uczniów musi się zadowolić jedną książką. Łacińskiej gramatyko szkolnej nie można wcale dostać. Brak jest również atlasów, ponieważ księgarze nie chcą czynić nowych nakładów, nie wiedząc, czy już w tydzień po wydaniu nowego atlasu, nie będzie [illegible] anachronizmem. Wogóle na wiosnę ustanie co najmniej wydawanie wszelkich nowych nakładów. Wielkie trudności mają także introligatornie, pracujące dla księgarń: robota, dostarczana dawniej za 8 dni, teraz kosztuje 8 tygodni czasu. W razie przeciągnięcia się wojny, książki podrożeją gwałtownie.

Dr Tadeusz Rittner, znany dramaturg, którego sztuki, zwłaszcza »Wilki w nocy«, osiągnęły w Wiedniu znaczny sukces, został teraz uwieńczony nagrodą z funduszu Bauernfelda w kwocie 1500 koron. Burgtheater ma niebawem wystawić najnowszą sztukę Rittnera p. t.: »Ogród młodości«. Nagroda Bauernfelda jest właściwie uznaniem całej działalności dramaturgicznej Rittnera, który wśród literatów wiedeńskich zajmuje najpoczestniejsze miejsce, nie zaniedbując zresztą nigdy i sceny polskiej.

Rząd polski.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 10 grudnia.

(ajs). Zatwierdzony przez Radę Regencyjną rząd polski uchodzi powszechnie za gabinet koncentracyjny. Rozpoczął on już czynności organizacyjne, a jakkolwiek ministrowie nie otrzymali jeszcze dokumentów nominacyjnych, są jednak uprawnieni i pełnomocnieni do prac związanych z organizacyą poszczególnych ministeryów. W tym też kierunku rozpoczęli już niektórzy ministrowie akcyę.

Zaprzysiężenie członków gabinetu przez Radę Regencyjną nastąpi w ciągu dni najbliższych. Przysięga opiewać będzie na wierność Ojczyźnie, przyczem ministrowie złożą ślubowanie sumiennego pełnienia obowiązków służbie państwowej. Identyczną przysięgę złożą także wszyscy urzędnicy państwowi. Uroczystość zaprzysiężenia odbędzie się w kościele katedralnym.

Jest rzeczą naturalną, iż najprędzej i najłatwiej nastąpi organizacya tych ministeryów, które objąć mają dziedzinę życia państwowego, zorganizowane już przez Tymczasową Radę Stanu, a więc ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Czynność ta sprowadzona będzie do przemiany odnośnych departamentów T. R. St. na ministerstwa. W ten sposób mogą ministrowie sprawiedliwości i oświaty organizacyę swych resortów przeprowadzić bardzo szybko, gdyż mogą oprzeć się na istniejącej już organizacyi w poszczególnych departamentach T. R. St. Stąd istnieje możliwość, iż ministerstwa te jeszcze w ciągu **bieżącego tygodnia wejdą w życie** i rozpoczną swą działalność.

W przeciwieństwie do tych dwóch ministeryów, inne będą potrzebować dłuższego okresu czasu na swoją organizacyę, albowiem nie znając gotowej organizacyi, na której oprzećby się mogły, zmuszone są czynności organizacyjne rozpocząć od początku. Natomiast minister oświaty, p. **Ponikowski**, przystąpił już do zapoznania się z organizacyą departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego T. R. St. i odbył w tej mierze konferencyę z dotychczasowym dyrektorem tego departamentu, a obecnie ministrem p. Mikułowskim-Pomorskim.

Jak się dowiaduję, potwierdza się wiadomość o wyznaczeniu pp. **Dziewulskiego**, dra **Chodźki** i ks. **Radziwiłła** na wiceministrów spraw wewnętrznych.

W sprawie wojska polskiego.

»Głos« warszawski donosi:

Na konferencyi u premiera ministrów Kucharzewskiego, najstarszy szarżą oficer wojska polskiego w Królestwie, pułk. bryg. **Januszajtis**, przedstawił niecierpiącą zwłoki konieczność pozytywnego programu w sprawie wojska.

Wytyczne tego programu są: a) poddanie się formalne rozkazom Rady Regencyjnej; b) utworzenie ministeryum, czy departamentu wojny; c) przystąpienie do poboru przymusowego; d) sprowadzenie Polskiego Korpusu Posiłkowego, jako kadr dla rekrutów z przymusowego poboru.

Subskrybujmy siódmą pożyczkę wojenną!

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

O białą mąkę na święta. Za dwa tygodnie obchodzić będziemy święta Bożego Narodzenia w czasach pod względem aprowizacyjnym bardzo ciężkich i niezwykle trudnych. Dotychczas ludność zawsze była przyzwyczajona obchodzić te święta bogdaj przy kawałku białej strucli. Obecnie wszystko na to wskazuje, że szerokie koła ludności zadowolnić się będą musiały kawałkiem czarnego chleba, władze bowiem rządowe nie zdradzają żadnej ochoty przydzielenia nawet najskromniejszego kontyngentu mąki białej do gotowania w Galicyi na okres świąteczny. W Wiedniu i innych miastach na zachodzie mieszkańcy otrzymują przypadającą racyę powyższej mąki na święta, jak to wynika z doniesień dzienników, u nas inaczej. — Spodziewamy się jednak, że prezydyum miasta Krakowa mimo wszystko wyjedna w namiestnictwie pewien kontyngent mąki białej na święta, a zaskarbi sobie przez to wdzięczność ludności, biczowanej od dawna różnemi plagami z dziedziny aprowizacyi. Kilka kilogramów białej mąki w czasach świątecznych stanowić będzie dla każdej rodziny obecnie nabytek nieoceniony. Apelujemy do pp. wiceprezydentów miasta Federowicza i Rollego, aby to żądanie szerokich kół ludności poparli w zakresie swoich wpływów, z drugiej zaś strony prezydyum namiestnictwa winno uwzględnić te starania, których racyi uzasadnić bliżej chyba nie potrzeba.

Podwyższenie cen gazu i prądu elektrycznego. Komisya gazowo-elektryczna odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem wiceprez. p. Sarego, zastanawiając się po raz wtóry nad trudnościami w prowadzeniu ruchu gazowni z powodu braku węgla i oleju błękitnego, potrzebnych do wyrobu gazu, oraz wysłuchała referatu dyrektora, który przedłożył wnioski podwyższenia ceny gazu, a to dla zabezpieczenia finansowego gazowni.

Coraz cięższe warunki egzystencyi spowodowały Zakład do znacznego polepszenia bytu swoich pracowników, ceny za węgle i wszystkich materyałów podrożały w stosunku nieraz pięciokrotnym, to też dla zachowania równowagi budżetowej, komisya na wniosek dyrekcyi gazowni zmuszoną została podnieść cenę gazu, który oddawać się będzie konsumentom, począwszy od odczytów gazomierzy w styczniu po cenie następującej: za gaz do świecenia, gotowania i ogrzewania po 30 h za 1 m^3, za gaz do motorów 20 hal.

Z tych samych przyczyn uchwaliła Komisya podniesienie ceny prądu, a mianowicie: za prąd dla światła liczyć się będzie 1 K za kwg., przyczem zniesione zostały rabaty dotychczas obowiązujące, prąd zaś do motorów oddawanym będzie po 35 hal. za kwg. na dotychczasowych warunkach. Cena ta obowiązywać będzie począwszy od odczytów styczniowych.

Następnie uchwalono nowe warunki dostarczania gazu dla konsumentów. Poczem załatwiono szereg spraw osobistych i bieżących obu zakładów.

Drugi koncert Towarzystwa muzycznego, zapowiedziany na 14 b. m., zapowiada się bardzo interesująco ze względu na program, jak nadto ze względu na udział ogólnie cenionej śpiewaczki, p. Wandy Hendrichównej. W koncercie wezmą nadto udział dwaj profesorzy konserwatoryum pp. Stanisław Lipski i Jan Wolanek. Pierwsza zapowiedź koncertu wywołała żywe zainteresowanie w naszem mieście.

Stanisławski, Gordon Craig, Reinhardt. Pod tym tytułem wygłosi we środę reżyser Zelwerowicz trzeci ze swych odczytów z cyklu „Teatr a społeczeństwo" w salce Pałacu Spiskiego o godzinie 7 wieczorem. Tematem odczytu będzie przedewszystkiem Stanisławski i jego nowatorskie czyny w moskiewskim „Teatrze artystycznym", współpraca w tymże teatrze Craiga i analogie z usiłowaniami Reinhardta. Bilety na odczyt w księgarni F. Eberta.

Postulaty szewców krakowskich. Wobec zarzutów, podnoszących się coraz częściej ze strony publiczności przeciwko szewcom z powodu drożyzny obuwia i roboty szewskiej, postanowili szewcy przedstawić stan rzeczy ze swojej strony, oraz podjąć akcyę w celu poprawienia swej sytuacyi. Na odbytem przed kilku tygodniami walnem zgromadzeniu cechu szewców wybrano specyalny komitet, składający się z sześciu majstrów, którego zadaniem jest zająć się temi sprawami. Komitet wypracował memoryał, który skierował do Izby posłów, ministerstwa handlu, do Centrali dla odbudowy kraju przy namiestnictwie, do Rady miejskiej i do Izby handlowej.

W memoryale tym wykazują szewcy, że szewcy wykwalifikowani, których stowarzyszenie w Krakowie liczy obecnie 365 czynnych członków, cierpią bardzo z powodu konkurencyi chałupników i partaczy, dalej z powodu niezmiernej drożyzny skór (200—230 K za kilogram podeszew, 18—24 K za stopę skóry na wierzchy), dalej drożyzny lub zupełnego braku materyałów pomocniczych, jak płótno, nici, kołki, klej i t. d. To powoduje następnie drożyznę obuwia, na którą żali się publiczność.

Ze skóry, dostarczanej przez Izbę handlowo-przemysłową, majstrowie szewscy dostali dotąd zaledwie po 20 kilogramów skóry podeszwianej, co na kilka miesięcy stanowczo nie wystarczy. W konkluzyi tego wszystkiego memoryał podnosi następujące postulaty:

Aby Izba handlowa wstrzymała rozdawnictwo skóry Związkom, a oddała cały kontyngent szewcom; aby unormowano przydział skóry w ten sposób, by każdy szewc otrzymywał miesięcznie 14 kilogramów skóry na podeszwy, 4 kilogramy na »brandzle«, 12 stóp skóry na wierzchy, a nadto innych materyałów pomocniczych odpowiednią ilość. Nadto memoryał żąda przydziału dla szewców nafty, świec i mydła, oraz, by przy przydziale materyałów szewcom przez Izbę funkcyonował także stale przedstawiciel ich cechu.

Szkodliwe wystawy. Jak wiadomo, w Wiedniu w dalszym ciągu panuje mylne z gruntu przekonanie o rzekomym raju aprowizacyjnym w Krakowie i Galicyi, a to na podstawie różnych fałszywych a jednostronnych i powierzchownych informacyj powołanych i niepowołanych referentów. I tak np. w centralnych urzędach wiedeńskich utrzymują, że w Krakowie stosunki aprowizacyjne są świetne dlatego, że wystawy w sklepach są nadzwyczaj okazałe. Wystawy te wyprowadzają z równowagi różnych przybyszów wiedeńskich, którzy nie kontrolują zapasów w sklepie, tylko sądzą na podstawie tego, co kupiec wystawił, aby ściągnąć odbiorców i szerzą legendę o dobrobycie galicyjskim. Wystawy te — to istne domki potemkinowskie, to zamaskowana nędza aprowizacyjna. Wystarczy wejść do sklepu i rozpocząć zakupy, aby się przekonać, że zapasy towarów zazwyczaj stoją w odwrotnym stosunku do wystawy ambitnego kupca, który wstydzi się pustych miejsc za szybami wystawowemi. Nadto i te wystawy sklepowe są obecnie mizerne, w rezultacie zaś szkodliwe i niepotrzebne, skoro dają broń do ręki mało krytycznym przybyszom wiedeńskim. W Bielsku n. p. lub Cieszynie wystaw w sklepach korzennych zupełnie niema, okna świecą wszędzie pustkami. — Skoro w Krakowie prowokują one gości wiedeńskich, należy je po prostu usunąć. Faktem jest bowiem, że nawet galicyjskie władze aprowizacyjne spotykały się z zarzutem, iż nie musi być tak źle w Krakowie, skoro wystawy w sklepach spożywczych są rzekomo okazałe.

Skargi na piekarzy. Do wiceprezydenta miasta, p. Rollego, zgłosiła się dzisiaj liczna deputacya kobiet z Zakrzówka, Nowej Wsi, Podgórza, Ludwinowa i Kazimierza ze skargami na niektórych piekarzy, żaląc się, iż ci nie wydają pełnych racyj chleba za niektóre dni, chociaż odbierają przypadające pełne odcinki, a nadto w razie braku mąki nie wywieszają na sklepach zawiadomień, iż sprzedaż pieczywa odbywać się nie będzie. Często ludność czeka od godziny 2 w nocy przed piekarnią po to, aby się o godzinie 6 dowiedzieć, iż chleba niema.

Wiceprezydent Rolle polecił zbadać szczegółowo te skargi.

Z kraju.

Wystawa sztuki współczesnej we Lwowie, urządzana przez Tow. dziennikarzy polskich i Zarząd Salonu sztuki, otwarta będzie dnia 31 b. m. Artyści krakowscy, którzy dotychczas nie zwrócili jeszcze wypełnionych deklaracyj, zechcą nadesłać je odwrotnie pod adresem delegata wystawy na Kraków, red. J. **Grzywińskiego**, opracowanie bowem katalogu wraz ze słowem wstępnem, wobec bliskości terminu otwarcia wystawy wymaga pospiesznego zgrupowania materyału. Fotografie dzieł zgłoszonych na wystawę należy również nadesłać odwrotnie wraz z deklaracyami.

Dramat miłosny we Lwowie. Hotel „Souci" przy ulicy Szajnochy we Lwowie stał się w sobotę widownią krwawego dramatu miłosnego. Wczas rano przybył tam oficer, w wieku lat około 30, w towarzystwie młodej, wytwornej damy i zażądał pokoju. Portyerowi hotelowemu oświadczył, że kartę meldunkową wypełni dopiero po zbudzeniu się obojga, co miało nastąpić o godzinie 3 po południu. Tymczasem około godziny 2 po południu mieszkańców hotelu zaalarmował odgłos dwóch, kolejno po sobie następujących strzałów, który pochodził z pokoju, zajętego przez owego oficera.

Okazało się, że oficer, porucznik 30 p. p. Franc. Henryk Halski, który przebywał we Lwowie na urlopie, wystrzelił do swej towarzyszki z rewolweru, raniąc ją w głowę, a następnie roztrzaskał sobie głowę celnym strzałem. Towarzyszka Halskiego była Zofia Ż., żona urzędnika, zamieszkałego we Lwowie. Z pozostawionych na stole kartek, pisanych ołówkiem, wynika, że czyn był z góry uplanowany i za zgodą obojga. W szczególności pani Ż. pisze do krewnych, że odchodzi ze świata, albowiem spełniła, co zamierzała.

Ś. p. por. Halski pozostawił wiersz pożegnalny, zakończony słowami: „Prosimy was wszystkich, chrześcijanie, ludzie i obywatele, abyśmy byli pochowani razem obok siebie i bez sekcyonowania." Panią Ż. bowiem odwieziono w stanie bardzo groźnym wprawdzie, lecz nie beznadziejnym do szpitala powszechnego. W szpitalu w czasie badania p. Ż. stwierdzono, że kula rewolwerowa utkwiła w kości skroniowej. Życiu chorej nie grozi niebezpieczeństwo i niebawem będzie mogła opuścić szpital. Na pytania komisyi śledczej p. Ż. odmówiła wszelkich wyjaśnień.

Z ziem polskich.

† Ś. p. Stanisław Patschke. W nocy z soboty na niedzielę dnia 9 b. m. zmarł, prawie nagle, w Warszawie rektor politechniki warszawskiej, Stanisław **Patschke**. Ceniony przez kolegów, szanowany przez fachowców w dziedzinie swej specyalności, śmiercią swą okrył żałobą uczelnię, którą kierował. Zwłaszcza młodzież żywiła dla niego wielki szacunek.

Urodzony 1871 roku w Niechcicach, ziemi piotrkowskiej, kształcił się początkowo w szkole realnej w Warszawie, a następnie w petersburskim instytucie technologicznym. W roku 1906 rozpoczął wykłady z dziedziny chłodnictwa w szkole mechaniczno-technicznej Wawelberga i Rotwanda w Warszawie. Pracując ciągle w swej specyalności, zamieszczał wiele fachowych artykułów w warszawskim „Przeglądzie technicznym" („Skala bezwzględna przy pomiarze temperatury", „Termodynamika zjawisk chemicznych w świetle hypotezy Nernsta"). W roku 1915 powołany został na stanowisko dziekana wydziału mechanicznego wskrzeszonej politechniki warszawskiej, a w rok potem został mianowany jej rektorem. W niedawnych wyborach senat zatwierdził go na tym stanowisku.

Zmarły wykładał ostatnio na politechnice budowę maszyn. Kilka prac osobno wydanych postawiły ś. p. Patschkego w rzędzie najwybitniejszych specyalistów mechaniki w Polsce.

Śmierć redaktora warszawskiej »Gazety Porannej«. W sobotę w Warszawie zmarł nagle redaktor »Gazety Porannej 2 grosze«, ś. p. Stanisław **Gołębiowski**, b. redaktor gazety codziennej »Naród«. Zmarły pozostawił po sobie najlepszą pamięć, jako pracownik pióra i jako wytrwały a ofiarny pracownik na niwie oświaty ludowej, którą to ofiarność wykazał zwłaszcza w pracy prowadzonej konspiracyjnie za czasów rosyjskich. Zmarły zasilał swem piórem wiele pism polskich prowincyonalnych i zakordonowych.

Pożegnanie ministra Steckiego w Lublinie. Z Lublina telefonują: Generalny gubernator hr. Szeptycki wydał w niedzielę przyjęcie na cześć Jana Steckiego, który, zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, ustępuje ze stanowiska prezesa Rady gospodarczej. Hr. Szeptycki wzniósł toast na cześć ministra.

Pożar Kłodawy. Jak donoszą dzienniki warszawskie, w piątek 30 listopada o godz. 5 po poł. w Kłodawie powstał pożar. Dzięki nadludzkim wysiłkom straży ogniowych z Koła, Dąbrowic, Przedcza i Krośniewic, osadę uratowano od zniszczenia. Spłonęło jednak 20 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Dziesiątki rodzin pozostały bez dachu. Straty są wielkie. Dogaszanie zgliszcz trwało od soboty (1 grudnia) rano.

Kłodawa, osada w gub. Kaliskiej w pow. Kolskim, przed wojną liczyła przeszło 2000 mieszkańców.

Gwałty sołdateski i chłopstwa na Podolu. Jak donoszą dzienniki polskie, wychodzące w Rosyi, na Podole spadła klęska niszczycielstwa „maksymalistycznego" po przerwaniu galicyjskiego frontu i przemarszu cofających się armij rosyjskich. Jej ofiarą padło 17 gorzelń i tyleż majątków. Zbliżywszy się do powiatu winnickiego, umundurowani rabusie skierowali się na Wołyń w stronę Starego Konstantynowa, szerząc pożogę i mordy.

Za przykładem rozhukanej sołdateski idą coraz częściej włościanie. Kradną tedy także, rabują, ale sami dla siebie obawiają się anarchii i starają się ją zwalczać. Na ogół załatwiają się z nią drogą samosądu, który przybiera niekiedy potworne formy. Na porządku dziennym jest wycinanie języka, sadzanie delikwenta na gorących płytach celem wymuszenia zeznań, poczem dopiero zabijają go kołami. Rzeczą powszednią są gwałty na sędziach pokoju i na funkcyonaryuszach komitetów aprowizacyjnych. Wrąb samowolny lasów odbywa się w sposób zastraszający na całem Podolu, a o jego rozmiarach świadczy fakt, że w dwóch tylko majątkach narobiono szkody na dwa miliony rubli! W powiatach kamienieckim i płoskirowskim są lasy zupełnie zniszczone. Ofiarą pogromów padły miasteczka: Lityń, Latyczów, Bar i Stara Sieniawa.

Odznaczenie. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną burmistrzowi Drohobycza, Rajmundowi **Jaroszowi**.

Repertoar miejskiego teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

We wtorek, dnia 11 b. m., o godzinie 3½ po południu: Wieczór studencki; wieczorem »Królowa przedmieścia«.

Pogrzeb hr. Maryi Baworowskiej. Z **Wiednia** telefonują: Wczoraj odbył się tu pogrzeb hr. Maryi **Baworowskiej**, damy krzyża gwiaździstego, matki posła do Rady państwa. W pogrzebie wzięli udział, prócz rodziny, minister Twardowski, wielu posłów i członków polskiej Izby panów.

Zbrodnia w Sławucie.

»Dziennik Polski« z 16 listopada podaje dalszy ciąg sławuckiej ohydy. Opowiadają, że jeden z inicyatorów tego zwierzęcego napadu siadł na wyciągniętem z zamku krześle, a postawionem na środku klombu, i radując się z wysoko strzelających płomieni, mówił do stojących obok żołnierzy:

— Gdyby nie ja, nie zabilibyśmy księcia i napawalibyśmy się obecnie tym widokiem.

Pożar trwał noc całą i zamek spłonął doszczętnie. Pozostały tylko gołe, sterczące, poczerniałe od ognia i dymu ściany. Nie uratowano ani jednej rzeczy i tylko dymiące rumowisko pozostało na miejscu zamku. Pośród tego, na jednej ze ścian wewnętrznych ocalał cudownym sposobem obraz Matki Boskiej, który dragoni zdjęli [illegible] świętość.

Kom[illegible] frontu południowo-zachodniego, otrzymaw[illegible] raport o rozpoczętym pogromie w Sławucie, spiesznie odkomenderował do stłumienia podpułkownika Szestopionowa. Ten mianowany został pełnomocnikiem komisarza i komendantem oddziału skombinowanego, do składu którego weszły samochody pancerne, trzy szwadrony gwardyi konnej wraz z oddziałem kulomiotów i batalionem [illegible] 4 dywizyi. Ekspedycya przybyła do Sła[illegible] godz. 6 rano. [illegible] właśnie zwęglony zamek [illegible] się i dymiące rumowisko dawało smutny obraz zniszczenia.

Podpułkownik rozkazał zwołać cały pułk bez broni na godzinę 11 rano, uprzedzając, że mają stawić się wszyscy, zarówno żołnierze, jak i oficerowie, że w razie uchylenia się, ma on dość siły zbrojnej, aby zmusić wszystkich, co do jednego. Gdy na oznaczoną godzinę pułk uformował się na placu i niektóre roty nadciągnęły z czerwonemi sztandarami, wówczas dano rozkaz zabrania wszystkiej broni z chałup i cekhauzów pułkowych. Samochody pancerne, pod dowództwem Ustinowa ustawiły się z czterech stron, osaczając w ten sposób pułk łupieżców i biorąc go w ogień krzyżowy, następnie trzy szwadrony gwardyi otoczyły go półkolem, a przybyły batalion piechoty uformował się zdala w pogotowiu.

Podpułkownik Szestopiorow zażądał natychmiastowego wydania podżegaczy, łupieżców, podpalaczy, morderców. Z jednej strony dobrowolnie wyszli trzej żołnierze, a reszta stała nieporuszenie. Wów[illegible] podpułkownik Sz. ponow[illegible] rozkaz swój i w[illegible] prezes komitetu pułkowego przeszedł przed frontem rot i wskazywał palcem na winowajców: oto ten, oto ten i wskazani milcząc, wychodzili. Kiedy nadeszła kolej roty, która nadciągnęła z czerwonemi sztandarami, podpułkownik z oburzeniem zawołał: »Opluliście, zhańbiliście te sztandary, jak wam nie wstyd dotykać się ich?«

W tej chwili wskazano na rosłego żołnierza, stojącego na prawem skrzydle i dzierżącego w rękach wielki czerwony sztandar: oto jeden z główniejszych grabieżców. Żołnierz, nie powiedziawszy ani słowa, rzucił sztandar na ziemię i wyszedł na środek.

Pierwszego dnia złapano 35 grabieżców, a na mocy świeżych śladów niezatartych, bardzo energicznie wyszukiwano przez noc całą i dzień następny resztę łotrzyków. W rezultacie aresztowano 80, w tem jednego oficera. Pomiędzy aresztowanymi jest zabójca, wszyscy główni podżegacze i kierujący pogromem.

Obecnie do Sławuty przybył prokurator żytomierskiego sądu okręgowego Sokowicz, wiceprokurator Barcez i bardzo energiczne śledztwo w bardzo przyspieszonym trybie jest w toku.

W czasie pogromu w pałacu została rozbita kasa opancerzona, z której skradziono 700 tysięcy rubli, brylanty, złoto i inne precyoza rodowe.

Pogrzeb ordynata sławuckiego, Romana Sanguszki odbył się w niedzielę 22 października.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.